Cena egz. 60 gr. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK VIII WARSZAWA — 1935 — 20 GRUDNIA 48 NUMER

REDAGUJE KOMITET

Czy powstaje nowa epoka prawa międzynarodowego?

Prawo międzynarodowe było kopciuszkiem od wieków w rodzinie prawa. Traktaty i umowy międzynarodowe uważano za „świstki papieru“, które drze się na kawałki. W ten sposób wyraził się kanclerz niemiecki, gdy przedstawiciel Anglji wspomniał o istnieniu umowy, zapewniającej Belgji neutralność.

Do ostatniej chwili stan prawa międzynarodowego przypominał przed wiekami przebyte etapy rozwoju prawa krajowego. Już wówczas prawo karne i cywilne opierało się na ściganiu i dochodzeniu krzywdy przez poszkodowanego; była w szerokiem zastosowaniu krwawa zemsta, represja, — również do ostatniej chwili państwo lub grupa państw, które uważały, iż zasady prawa międzynarodowego zostały naruszone, stosowały na własną rękę i odpowiedzialność represję; pierwszą i ostatnią gwarancją prawa narodów była — wojna.

W tych warunkach trudno było mówić o przeprowadzeniu konsekwentnem zasady poszanowania prawa narodów. Wygrywał bowiem wojnę nie ten, kto miał po swojej stronie rację i słuszność, ale ten, kto był silniejszy. Już Fryderyk Wielki mawiał, że „dobry bóg jest zawsze po stronie tych, którzy mają silne regimenty“.

Ten stan rzeczy musiał nasunąć refleksję, że wojny w dziejach ludzkości są łańcuchem bez końca. Każda wojna jest przyczyną następnej, a skutkiem poprzedniej. Albowiem skoro rezultaty wojen nie pokrywały się z zasadami sprawiedliwości, t. j. że wygrywał silniejszy napastnik kosztem słabego napadniętego — państwo zwyciężone dążyło po każdej wojnie do odwetu, do rewanżu. Pokój był w gruncie rzeczy zawieszeniem broni pomiędzy dwiema kolejnemi wojnami.

To też jeden z najpotężniejszych umysłów ludzkości, Kant, wysunął w swojej pracy „O wiecznym pokoju“ projekt stworzenia organizacji międzynarodowej dla obrony pokoju i prawa narodów. Jak zawsze, filozof i tutaj wyprzedził swoje pokolenie o przeszło sto lat. Nic dziwnego, że właśnie Kant, twórca nowoczesnej moralności bez boga osobowego, opierającej się na obowiązkowości i dyscyplinie wewnętrznej, był jednym z pierwszych, którzy najlepiej uzasadnili ideę międzynarodowej organizacji dla obrony pokoju. Twórca zasad etycznych: „postępuj tak, aby człowiek był zawsze celem, a nie środkiem do celu“ i zasady: „postępuj tak — aby reguła twego postępowania mogła być regułą powszechną postępowania“ — nie mógł nie pragnąć przeszczepienia tych zasad w dziedzinę prawa narodów.

Realizować ideę Kanta, ująć ją w karby artykułów i paragrafów, a co najważniejsze przeprowadzić zasadę sankcji w razie naruszenia prawa narodów — przypadło w udziale drugiemu filozofowi prawa, prezydentowi Wilsonowi.

Bardzo wielu prawników odmawiało prawu narodów charakteru prawa. Cóż to za prawo, które nie posiada środków egzekutywy, środków przymusu, które nie potrafi wywołać szacunku i bojaźni dla swoich postanowień? Prawo winno iść przed siłą, a wobec tego samo powinno mieć na swych usługach siłę, inaczej nie poskromi gwałcicieli prawa, tych, którzy stawiają siłę przed prawem. Prof. Petrażycki podkreślał stale w swoich wykładach, że prawo, aby było wykonywane i szanowane, musi być otoczone aureolą siły.

Bezsprzecznie, Liga Narodów była wielkim krokiem naprzód w rozwoju prawa narodów, ale o wadze i wartości statutu Ligi decydowały i decydują siły realne, które stoją na straży Paktu Ligi

i gotowe są wszelkiemi środkami zmusić gwałcicieli prawa innych narodów do szanowania tych praw. To, co Lassalle mówił o istocie konstytucji — stosuje się do każdego aktu prawnego, do każdej ustawy, nie wyłączając ustawy międzynarodowej. Wszystko zależy od układu sił realnych.

W niedawnym konflikcie między Japonją a Chinami Liga Narodów zawiodła; zawiodła przy naruszeniu Traktatu Wersalskiego przez Niemcy, które samowolnie wprowadziły, wbrew traktatowi, obowiązkową służbę wojskową.

Tym razem — w zatargu włosko-abisyńskim— Liga Narodów nie zawiodła. Nie odegra na przyszłość wielkiej roli fakt, że Anglja puszcza w ruch mechanizm sankcyj w obronie własnych interesów. Nie to jest ważne.

Najdonioślejszem w faktach historycznych jest to, że skutki znacznie wykraczają poza motywy i zamierzenia sprawców. Niechaj będzie, że Anglja ma na widoku wyłącznie egoistyczne pobudki, — ale ważne jest to, że bez względu na pobudki Anglji, zostaje poraz pierwszy w dziejach Ligi i świata puszczony w ruch aparat międzynarodowych sankcyj przeciwko napastnikowi — w obronie napastowanego; przeciwko gwałtowi — w obronie prawa międzynarodowego; przeciwko przemocy—w obronie słuszności. W tem tkwi epokowe znaczenie zrealizowania poraz pierwszy paktu Ligi Narodów.

Najtrudniejszy jest początek. Przez zastosowanie sankcyj wyryte zostało w psychice narodów Europy i całego świata przekonanie, że naruszenie zasad prawa międzynarodowego, wywołuje reakcję zbiorową narodów zorganizowanych w Lidze.

Fakt obecnego wystąpienia Ligi Narodów przeciwko Włochom będzie faktem normotwórczym, tworzącym precedensy na przyszłość. Niejedna ręka, gotowa do wymierzenia ciosu, opadnie w bezsile, niejeden miecz, gotowy już do ciosu, schowany zostanie do pochwy.

Droga do międzynarodowego braterstwa narodów jest jeszcze daleka i nie jest usłana różami.

Do tego zaś czasu należy zorganizować życie międzynarodowe tak, jak to pisze w jednej z przedmów do „Manifestu komunistycznego“ Karol Marks: — aby narody załatwiały swe sporne sprawy przed trybunałem międzynarodowym — jak to czynią obywatele w swoich prywatnych sporach przed trybunałem cywilnym. Oby takim trybunałem międzynarodowym obok trybunału w Hadze stała się Liga Narodów!

Obowiązkiem bojowników o wolność jest dopilnowanie, aby sankcje Ligi Narodów nabrały kształtów realnych i przyoblekły się w ciało!

Zygmunt Epstein

Jak nieznany u nas pisarz rosyjski

IWAN NAŻYWIN

zawieszał wróżbę zagłady nad wychowaniem młodzieży szkolnej w epoce caratu

1.

Dziś, kiedy z okazji 25-lecia zgonu Tołstoja składamy hołdy wielkiemu pisarzowi-anarchiście *), nadeszła bodaj pora oddania sprawiedliwości innemu pisarzowi rosyjskiemu, którego nazwisko chyba nigdy wymienionem nie zostało na szpaltach prasy polskiej, którego działalność przeoczoną została aż po dzień dzisiejszy w krytyce polskiej, acz właśnie Tołstoj zwrócił swego czasu baczną uwagę na jego zasługi i wielkość duchową. Mamy na myśli Iwana Fiodorowicza N a ż y w i n a, któremu bardziej poszczęściło się gdzieindziej, gdyż dzieła jego zostały przełożone na języki: niemiecki, bułgarski i czeski. Ten „narodnik - indywidualista“ nie został przecie dostatecznie oceniony w ojczystej Rosji, podzielonej na jaskrawo odcinające się teoretyzowaniami partje, gdyż szedł śmiało własną drogą, nie dbając o opinję prawych czy lewych obozów.

Tem bardziej zasłużył się swego czasu człowiek o niesłychanej energji, wychowawca narodu, znakomity redaktor popularnego „Wiestnika Znanja“, Bitner, wydając w drugiem wydaniu cenny romans Nażywina: „Mane, Tekel, Fares“, przypominając we wstępie aprobatę dla tego dzieła z listu samego Tołstoja. Wielki pisarz ziemi rosyjskiej tak pisał do autora w dn. 11 marca r. 1907:

„Niepodobna, jak Pan sobie życzy, napisać o pańskiem dziele dwóch, trzech słów — zwłaszcza w liście. Zobaczymy się — pogadamy. Powiem narazie tylko tyle, że pragnąłbym, aby romans Pański był czytany przez możliwie wielką ilość ludzi“. A dalej, w końcu: „Dzieło Pańskie zainteresowało mnie osobliwie z tego względu, że przeczytałem w niem duszę Pańską, którą kocham“.

Nie możemy w tej chwili i na tem miejscu zatrzymywać się na ocenie tego dzieła pod względem artystycznym, czy ideologicznym. Podkreślamy jeno trafność opinji o nim redaktora Bitnera: „Romans ten, malujący życie Rosji w okresie, bezpośrednio poprzedzającym wojnę rosyjsko-japońską i rysujący następnie barwne sceny z życia naszych emigrantów zagranicą — czyta się z niesłabnącem zaciekawieniem. Cenne są tu także opisy głodującej wsi i zestawienia świata chłopskiego z tak zwaną inteligencją. Jak w kalejdoskopie przechodzą tu typy prostych, naiwnych pracowników, oddających

*) Zaznaczamy, że autor niniejszego artykułu w dn. 16 b. m. listopada w lokalu Polskiego Związku Myśli Wolnej wygłosił prelekcję — z okazji tej żałobnej rocznicy — o Tołstoju, w której oparł się na swojem ważkiem studjum z r. 1904, malującem genjusz tego duchowidza-artysty, oraz moralisty — prymitywnego chrześcijanina, zabłąkanego w cywilizowanym lesie domów XIX stulecia (z zaznaczeniem, obok hołdu, dziwactw jego jednostronnej ideologji, przeżytej przez czas oddawna), a zarazem odczytał przed słuchaczami przepiękne karty o ostatnich chwilach tego „męczennika z dobrej woli” z wydanego świeżo w języku polskim niezmiernie interesującego dzieła Stefana Zweiga „O Tołstoju“. Red.

swoje siły ludowi, i pewnych gadułów z obozu rewolucjonistów-terrorystów. Autor, ze swego stanowiska, wali naprawo i nalewo, potępia biurokrację, biczuje gwałt, ironizuje nad teoretykami-utopistami, myśląc zawsze tylko o dobru ludu. Ten sympatyczny cel winien pogodzić z Nażywinem nawet tych, którzy nie zgodzą się z nim w szczegółach, uznając przecie jego zasadniczy ideał".

„Slovansky Prehled" o tym zbliżonym do Tołstoja „wrogu naszej cywilizacji" pisał z olbrzymiem uznaniem, stawiając koloryt i styl jego obrazów powyżej języka Gorkija i oddając mu hołd, iż „śmiałą ręką zdzierał wspaniałe szaty z naszej kultury, a ukazując tę obrzydliwość, która kryła się pod tym szychem świetnych pozorów".

Podnieśliśmy głos w sprawie nieznanego u nas, a godnego bliższego poznania pisarza, zamierzywszy sobie — miast niedość wymownych charakterystyk — podać tu z własnych słów autora, soczyste kartki z powieści „Mane-Tekel-Fares", dotyczące zawsze aktualnej kwestji: wychowania szkolnego. Nie mamy wcale zamiaru owemu pedagogicznemu systemowi, który swego czasu ogarnął i szkoły polskie w zaborze rosyjskim, przeciwstawiać najnowszych metod pedagogicznych. Nie stoją one nigdzie dotąd na wysokości zadania: — zatrute owoce nowych metod pedagogicznych, zapominających wciąż jeszcze o kształceniu charakterów i uczuć, a karmiących młodzież wiadomostkami bezużytecznemi dla życia, nadto pomnażanych nieraz bądź przez szablony ideowe, niszczące rozwój indywidualny na rzecz hodowli masowej, bądź też przez ideały troglodytyzmu—spotykamy wszędzie (vide np. hitleryzm). Tedy nie przytaczamy tutaj obrazów z przeszłości, jako „ein ueberwundener Punkt" — etap przezwyciężony, na pochwałę teraźniejszości. Przeciwnie, wydaje się nam, że stare grzechy pedagogiki jeszcze pokutują w życiu, że wiedza bezużyteczna święci w dalszym ciągu trjumfy, że obrazowi Nażywina nie ujmuje wartości nawet pewien odcień karykaturalny, że, przeciwnie, ten obraz — napozór daleki w czasie i napozór specyficznie rosyjski — nie stracił całkiem charakteru aktualnego, że może on nawet posłużyć za pożyteczną wskazówkę—na innym gruncie w sensie przestrogi: „jak uczyć nie należy"—nad jakim systemem pedagogicznym zawisła zdawna groźba zagłady: „Mane-tekel-fares".

Rzecz więc jest nietylko zabawna i nietylko pouczająca historycznie, ale zajmująca i pożyteczna, mimo wzorów obcych — i daje się łacno przełożyć na wzory bliższe nam duchem.

Cytuję:

2.

Ustęp z powieści Nażywina
„Mante-Tekel-Fares"
(str. 32 — 37).

„... I oto ośmioletniego malca odziano w szary kostjum, dano mu pas i czapkę z blaszką, kupę książek i „bilet", w którym sucho i wyraźnie pouczano Kolę, co można i czego nie można robić. Oddano go zarazem pod opiekę obcych ludzi w mundurach, którzy zimnemi oczyma śledzili każdy krok Koli i jego kolegów, wymagając, aby zamiłowane w wolności serduszko dziecięce żyło podług „prawideł" suchej książeczki i wskazań obcych.

„To też bardzo prędko mali ci ludzie jednoczyli się przeciw ludziom z chłodnemi oczyma, jako przeciw wspólnemu wrogowi.

„Ponieważ wrogowie byli mocni, chłopcy bali się ich, schlebiali im w oczy i napozór dogadzali im, czyniąc im za to poza ich oczyma mnóstwo przykrości. Nadawali im pseudonimy w rodzaju: pchła, gadzina, glista, kataryniarz. Czasem zaglądała do szkoły władza wyższa, oglądająca szkoły, jak stójkowy ogląda śmietniki... Dzieci śmiały się ze swoich „profesorów". Między obu obozami trwała wieczna wojna.

„W tej atmosferze przystosowywano nieświadome dusze dziecięce do wiedzy. Oświata polegała na tem, żeby wiedzieli, jak pływał w arce Noe, ile łokci długości, szerokości i wysokości miała ta arka, jak z nakazu proroka Elizeusza niedźwiedzie rozdarły małe dzieci, jak rozróżniać tryb wskazujący od warunkowego, kiedy nie pisać *e*, gdy należało pisać *jat* (niewiadomo dlaczego), gdzie płynie Bramaputra, a gdzie jest Titikacha i Kiu-Siu, — aby umieć rozważać w ćwiczeniach, czemu nasi dziadowie zrobili dobrze, przywoławszy naprzód Waregów i obaliwszy potem bałwany i przyjąwszy chrzest— aby wiedzieli, jak wilczyca wykarmiła Romulusa i Remusa i że w Atenach mieszkał znakomity mąż, Perykles, i jak odróżnić procent zwykły od składanego, umieć wyciągać pierwiastek kwadratowy i inne, odmieniać avoir i être, sein i haben, pamiętać, do jakiej rodziny należy nosorożec i w jakiej proporcji w atmosferze znajdują się tlen i azot.

„Otóż dzięki Titikasze, trybowi warunkowemu, kłótniom książąt udzielnych życie dzieci zasychało i martwiało, zmieniając się w ogłupiający szereg dni czarnych i beznadziejnych..."

(Tu następuje piękny i soczysty ustęp o tęsknocie dziecka za wsią rodzinną, za pełnym grzybów lasem i za kucharką Matrjoną, którą zresztą Kola w przerwie zabaw sam stara się nauczyć, że nóż to jest le kuto, a ogórek — le konkombr).

„A nazajutrz znowu ciężki tuman szkolny, obrzydliwy, bezsensowny fałsz, sklejany coraz niezręczniej, coraz bardziej suchy i obcy. Romulusa i Remusa zastępowały Kapetyngi i Merowingi, bajki elementarzy — ody Dierżawina, „Słowo Wielkopiątkowe" i t. p.

„Podczas lekcyj historji dzieciom nie przychodziło do głowy, że jest tu mowa o takich samych ludziach, śród jakich one same żyły, cierpiących, kochających, nienawidzących; zdawało się im, że ci wszyscy: Czyngiz-Chan, Klodowig, Iwan IV, Hus, Filip Piękny, normany, maurowie, ostrogoci—istnieli tylko, jako słowo martwe, które wypadało zapamiętać celem otrzymania dobrego stopnia i przejścia do nowych Merowingów. To też dnia pewnego chłopczyk, patrząc na budowę nowego domu, zdziwiony zakrzyknął do kolegów: „patrzcie, patrzcie! blok z fizyki!"

„Ale za to dzieciom wmawiano ze wszystkich sił,*) że Rosja jest najmocniejszem państwem na świecie, że ma najwięcej wojska, — przypuszczano, że to i tamto jest nadzwyczaj dobre—że to wojsko jest niezwyciężalne, zwłaszcza kozacy — że takich wodzów, jak Suworow i Skobelew, takich patrjotów, jak Susanin, Minin, Pożarski, takich mądrych

---

*) Dla oceny śmiałości i jasnowidztwa autora, przypomnijmy, iż rzecz ta drukowana była w r. 1913. (Drugie wydanie Mane-Tekel-Fares).

i sprawiedliwych monarchów, jak Piotr, Katarzyna, Aleksander I — nigdy i nigdzie nie było".

(Dalej autor podrwiwa sobie z przesady poezji patrjotycznej, wskazując, że nawet porażki przeobrażała ona na zwycięstwa i że tych, co starali się otrzeźwić naród, zaliczano do „potwarców". Znajduje się tu nawet wyraźna aluzja do wiersza Puszkina, w zapale grożącego bagnetami rosyjskiemi ewentualnym obrońcom zagranicznym powstania polskiego. Kpiny autora sięgają daleko: „po co ta szczecina z bagnetów? Niech ktoś spróbuje podnieść cara-dzwon i wykręcić cara-armatę?" Jak wiadomo ten car-dzwon nie dzwonił, a car-armata nie strzelała. Nażywin dodaje: „A rzucając takie dzikie i szalone wyzwania, dzieciarnia sądziła, że triumfuje nad wrogiem". Pycha ta spotkała się z karą historyczną podczas wojny japońskiej).

„Po upływie lat kilku od wstąpienia do szkoły dzieci przyjmowały bezkrytycznie to wszystko, co podawano im w kształcie „wyższego wykształcenia". A przecie, kiedy były jeszcze małe i nie był zabity w nich przez wychowanie zdrowy rozum ludzki — szkoła wprawiała ich niekiedy w zdumienie i kłopot.

„Oto np. nauczyciel geografji, zaznajamiając dzieci z początkami kosmografji, mówił im, że ziemia istnieje miljony lat, że nie słońce obraca się dokoła ziemi, jak to nam się wydaje, lecz rzecz ma się odwrotnie. Przeciwnie, „bat'ko" (pop, nauczyciel religji) twierdził, że ziemia istnieje zaledwo 6000 lat i że Jozue Nawin zatrzymał nie ziemię, ale słońce. Któż więc ma słuszność?—dobijały się dzieci o prawdę. Zapytany „bat'ko" odparł, że wszystko, czego nauczy geograf jest dobre i trafne, ale dla boga niema nic niemożliwego; tedy, chociażby nawet słońce było nieruchome, to pan bóg mógł je zatrzymać"...

Dzieci wzdychały, nie rozumiejąc, co się z niemi czyni w tej chwili — nie rozumiejąc wogóle, że tutaj doświadczone i mocne ręce pedagogów, a nawet ojców i matek, udają jedynie iż pragną oświecić dzieci — wistocie zaś ci wszyscy, chociażby za cenę zguby duszy dziecięcej, starają się tylko o zdobycie dla swoich synków zapomocą dyplomu ciepłego miejsca w gnojowisku życia mieszczańskiego"...

Na tem urywamy naszą cytatę. **)

Leo Belmont

**) Nadmieńmy, że gdyby dzieci nasze były lepiej wychowane w szkołach, to nie sądziłyby, wstępując w progi uniwersytetu, że, biorąc do rozstrzygania spraw społecznych pałki chuligańskie są polakami i naśladują ideały Kościuszków i Mickiewiczów!

Mundury wśród łachmanów

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 72 z dn. 3. X. r. b. ukazał się dekret Prezydenta z 2 października r. b. o odznakach i mundurach. Jest to jeden z pierwszych dekretów Prezydenta, wydanych na mocy nowej konstytucji. Widocznie było bardzo pilno, aby dekret ukazał się jaknajszybciej i jaknajszybciej wszedł w życie. Już bowiem 28 listopada r. b. zostało ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do tego dekretu (Dz. Ustaw Nr. 86). Treść nowego prawa jest nader charakterystyczna i niewątpliwie stanowi dalszy etap na drodze ku „totalizacji" naszego państwa. Ciekawe przytem, że przepisy o mundurach i odznakach nie zostały wydane w okresie natężonej akcji O. N. R-u przed zabójstwem min. Pierackiego, gdy mundury i mieczyki O. N. R-u bardzo często zjawiały się na ulicach, ale w okresie, gdy ulica została uwolniona od manifestowania przez czynniki pogromowe mundurów i odznak rzeczywiście zagrażających porządkowi publicznemu. Dekret więc, wyrażając się popularnie, jest właściwie musztardą po obiedzie. Niewiadomo przeto poco i przeciw komu został wprowadzony. Bardzo ciekawa jest jednak treść jego. Można byłoby od biedy jeszcze się zgodzić z zakazem noszenia pewnych rzeczywiście niebezpiecznych odznak i mundurów. Ostatecznie byłoby to jeszcze wytłomaczone, ale należałoby o tem, co nie jest dozwolone, wyraźnie, powiedzieć. W dzisiejszych czasach byłaby to jeszcze jedna represja wśród innych. Dekret tymczasem stoi na zupełnie innym stanowisku, a mianowicie, że używanie odznak i mundurów wogóle wymaga pozwolenia władzy — województwa lub ministerstwa.

Charakterystyczne, że określenia, co to jest odznaka i mundur, zredagowane zostały bardzo ogólnikowo, aby władze nie były skrępowane i zależnie od swego swobodnego poglądu mogły uznać za mundur i odznakę to, co będą uważały za stosowne.

Przewidujemy jak to będzie wyglądało w praktyce. Każdy noszący w butonierce jakiszn aczek musi mieć w kieszeni zezwolenie władzy na jego noszenie, boć przecież trudno, aby wszyscy policjanci pamiętali, że dana organizacja otrzymała prawo na to, aby jej członkowie lub inne osoby dany znaczek nosiły. Widzimy więc, jak policjanci będą oglądali od stóp do głów przechodniów i zauważywszy jakąś podejrzaną odznakę na ubraniu lub w krawacie, jakąś szpilkę lub broszkę albo breloczek, będą prowadzili podejrzanego do komisarjatu, aby tam ustalono, czy odznaka nie jest niedozwolona. Widzimy również osoby, które będą musiały się tłomaczyć w komisarjacie, że ich bluza robocza nie jest żadnym mundurem, a krawat odpowiedniego koloru nie jest żadną odznaką. Z dekretu przecież może wynikać, że tak jak przed wojną mogą być zdzierane z klap nawet odznaki przedstawiające orzełka srebrnego, o ile orzełki te nie uzyskają prawa do ich używania przez organizację prawnie istniejącą (art. 1 dekretu i § 1 p. 2 rozporządzenia).

Jednych urzędników redukuje się, aby dać zatrudnienie innym: przecież muszą być stworzone całe referaty, które udzielać będą zezwoleń chociażby na mundury ochotniczym strażom ogniowym, orkiestrom organizacyjnym, organizacjom sportowym, sierocińcom, bursom i t. p.

O co więc właściwie chodzi? Czy o to, aby,

zwalczając mundury, ubiór obywateli był rozmaity i przez swą rozmaitość ulica przedstawiała się przyjemnie dla oka przechodniów, czy też aby wolno było nosić tylko ubiór wzoru przez państwo ustanowionego. To zależne jest, zdaje się, od uznania tych władz, które dekret wykonywać będą.

Paradoksalne jest jednak, że w czasie, gdy obywatele wogóle żadnego często nie mają ubrania, a żaden rząd właściwie nie troszczy się, aby ubranie to biednemu dostarczyć, państwo poczyna zajmować się reglamentacją ubrań tych, którzy jeszcze je mają. Tak, jak w okresie braku gmachów szkolnych, państwo wprowadziło, aby było ładniej, przymus szkolnych mundurków.

Z wolnomyślicielskiego punktu widzenia ciekawe są dwa ustępy rozporządzenia wykonawczego. Jeden dotyczący zwolnienia od obowiązku uzyskiwania pozwoleń przez członków suwerennego rycerskiego zakonu św. Jana jerozolimskiego, zwanego maltańskim, co do odznak, orderów i mundurów, służących im na mocy praw zakonu. Drugi ustanawiający niemożność uzyskania pozwolenia na używanie odznak lub strojów kształtu, kroju i koloru odznak lub strojów duchownych i zakonników kościołów i wyznań uznanych przez państwo lub służących tym kościołom i wyznaniom do wykonywania obrzędów religijnych. Czyli innemi słowy: księża kościołów przez państwo nieuznanych faktycznie nie mogą nosić sutann i habitów, chyba — takiego koloru, jakiego nie używa w Polsce żaden kler wyznania uznanego,c o prawie jest wykluczone, gdyż rozmaite zakony i uznane grupy religijne wyczerpują już prawie w swych strojach wszystkie kolory tęczy. Wreszcie nawet zakazane być może odprawianie przez kościoły nieuznane nabożeństw w strojach podobnych do strojów używanych przez wyznanie rzymskie. Jasne jest, że chodzi chyba o możność prześladowania kościołów narodowych.

W ten sposób nowe prawo stwarza nowe krępujące ludność przepisy, faworyzuje kościół rz.-katolicki oraz uprawnia władze do stosowania represyj w stosunku do kościołów narodowych.

Józef Litauer

Co będzie dalej?

Prawdziwa propaganda Wolnej Myśli polega na rozpowszechnieniu wykształcenia.

Gabrjel Séailles

Jedną z pierwszych dziedzin, o którą dbać powinno państwo i społeczeństwo, jest oświata. Masy mogą być zdolne do jaknajwiększego wysiłku dla obrony kraju lub dla przeprowadzenia rewolucji, lecz dla budowy nowoczesnego państwa muszą uciec się do pomocy odpowiednio wykształconych umysłów. Wstrząsnął i zburzył lud potężny gmach rosyjskiej państwowości, gdy chciał go jednak odbudować na nowych zasadach, trzeba było uciec się do pomocy kapitalistycznych speców.

Zdają sobie z tego sprawę ludzie, powołani do sprawowania rządów w Polsce. Mówił wszak wicepremjer Kwiatkowski na posiedzeniu Izb i organizacyj rolniczych: „W wyścigu narodów oświata i kultura odgrywają zawsze rolę niemniej ważną, a często ważniejszą, od elementów materjalnych".

Tymczasem jednak stan oświaty w Polsce zmierza ku katastrofie, jeśli już w niej się nie znalazł. Zastanówmy się nad treścią paru cyfr.

Wyłączając Śląsk, budżet Min. W. R. i O. P. wynosił:

w roku 1929/30 — 462.700.000 zł.
w roku 1935/36 — 311.500.000 zł.

a dzieci w wieku szkolnym było:

w roku 1929/30 — 3.869.000
w roku 1935/36 — 5.151,000

stosunek etatów do liczby dzieci w szkołach powszechnych (bez Śląska) taki:
w roku 1929/30 uczn.—3.393.000, — etatów—65.000
w roku 1935/36 uczn.—4.339.000, — etatów—66.500
czyli ilość uczących się, przypadająca na jednego nauczyciela, wzrosła z 52 dzieci w r. 1929/30 do 65 w bieżącym roku szkolnym.

W 1931/32 r. było szkół dokształcających 771 z 103.927 uczniami,

w 1932/33 r. było szkół dokształcających 670 z 86.148 uczniami,

w 1933/34 r. było szkół dokształcających 641 z 79.954 uczniami.

Za następne lata brak danych, w każdym bądź razie ilość szkół i uczniów zmniejszyła się. A według pobieżnych obliczeń w roku szkolnym 1935/36 trzeba by dokształcać 1.997.000 osób niepełnoletnich.

Do tego obrazu należy dodać olbrzymią rzeszę dziatwy, niekorzystającej nawet z początkowej oświaty. Wynosi ona według oficjalnych obliczeń (cyfry w nawiasie pochodzą ze źródeł prywatnych):

rok szk. 1932/33 — 520.000 (860.000)
rok szk. 1933/34 — 590.000 (960.000)
rok szk. 1934/35 — 660.000 (1.000.000).

Cyfry te z nieubłaganą konsekwencją wskazują nam, że stan oświaty w Polsce jest w przededniu nieobliczalnego w skutkach załamania. Od 660.000 do 1,000,000 dzieci poza szkołą w dobie współczesnej stanowi groźne memento nietylko dla kultury lecz i dla przyszłych losów państwa.

Podnoszą to nietylko opozycjoniści. Organy ćwierć i półoficjalne jak „Kurjer Poranny" i „Gazeta Polska" pełne są artykułów alarmujących.

Im wyższy stopień organizacyjny szkół, tem gorzej. Wymyka się z pod kontroli państwa szkolnictwo średnie. W roku szkolnym 1934/35 było szkół średnich ogólnokształcący 770, w tem państwowych 301, samorządowych 50, a reszta to jest 419 była własnością osób prywatnych.

Należy jednocześnie podkreślić, że kryzys wyeliminował prawie zupełnie młodzież robotniczą i drobno-rolniczą ze szkół średnich i wyższych, obecnie to samo zaczyna dotykać dzieci funkcjonarjuszy państwowych.

Z kogo będzie się składała za lat kilka polska warstwa wykształcona? Z córek i synów wszelkiej plutokracji. Ziści się marzenie zacofańska i obskurantyzmu, otwarcie wypowiedziane przez Wł. Studnickiego. Pan ten uważa, że dzieci chłopów i robotników **nie nadają się** na stanowiska, wymagające studjów uniwersyteckich.

Możemy i mamy prawo zapytać, czy w tym kierunku powinna iść polityka oświatowa?! Sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia. Trzeba o nie wołać! I wołać wspólnemi wysiłkami robotnika, chłopa i inteligenta.

Tragedją inteligencji, ciągnącą się za nią po przez wielkie przeobrażenia XX wieku, był marazm. Inteligencja, zwłaszcza urzędnicza, w olbrzymiej swej większości służyła różnym panom i celom. Czas, by zrozumiała, że może zgrać się kompletnie, jeśli nie zrozumie, iż pora zrzucić maskę fałszywej ambicji.

Środki na walkę z ciemnogrodem znaleźć się muszą. Boleśnie okrojono uposażenia już od 101 zł. Wystarczyło na to decydującym czynnikom odwagi. Musi jej starczyć na drobny zabieg operacyjny: radykalne skreślenia dodatków funkcyjnych i reprezentacyjnych, na cofnięcie dotacji dla kleru, opływającego i tak w dostatki, na gruntowne studja nad kalkulacją kapitalistycznych przedsiębiorstw. My wszyscy w tym kierunku damy pomoc, wskazując gdzie i co ponad miarę wyrosło, kto żeruje na nędzy materjalnej i moralnej mas. Były różne ankiety oficjalne, spróbujemy przeprowadzić nieoficjalną, ale bez niedomówień. Łamy „Wolnomyśliciela“ będą dla niej otwarte.

Wacław Wład

Gorzkie pigułki

Owoce religji. Nasza korespondentka z Belfastu poszła na odczyt ewangelisty Knox'a. Została za to ciężko ukarana, musiała bowiem wysłuchać następujących słów:

„Człowiek, który nie wierzy w biblję, nie powinien być przyjmowany w żadnym domu. Należy go unikać jak zarazy“.

Chrześcijańscy apologeci powinni nam wyjaśnić, czy podobna nikczemność jest produktem ewangelji, czy też ewangelja ma szczególny urok dla nikczemników. Zdawało się nam, że takich rzeczy nie usłyszymy już w naszej epoce, ale najwidoczniej Belfast jest wyjątkiem. Ciekawa rzecz, że w ostatnim zeszycie „Univers“ znajduje się akurat spis kobiet i dzieci zabitych lub ranionych w czasie niedawnych zaburzeń religijnych w Belfaście. Nie możemy się oprzeć myśli, że cały okręg byłby przyzwoitszy i szczęśliwszy, gdyby wygasła w nim wiara w biblję.

Na opiece boskiej. Wielebny C. Piggott miał długie i napuszone kazanie na temat „Milczenie miłości“. Było w niem mało o miłości a natomiast dużo o milczącym bogu. P. Piggott nietylko wspomniał o milczeniu boga, gdy jego ukrzyżowany syn zwrócił się do niego z przejmującemi słowy: „Boże, mój Boże“ etc., ale również poinformował słuchaczy o własnem podobnem przeżyciu. P. Piggott nie był naturalnie ukrzyżowany, ale zdarzyło mu się coś niemal gorszego: zaczął **wątpić**! I bóg opuścił go również. Ma już zapewne taki zwyczaj. P. Piggott mówi: „Dziwiłem się, czemu bóg pozwala mi błąkać się w ciemności“. Może myślał, że panu Piggott sprawia to przyjemność i nie chciał mu przeszkadzać. W każdym razie p. Piggot znalazł wyjście i jest teraz pasterzem dosyć pokaźnego stada.

Jedno nawrócenie. Atramentowe łzy spływają po naszych policzkach, gdy myślimy o losie tajemniczego ateisty, pana H., o którym opowiada „Christian Herald“. Nieszczęśliwy ten człowiek odwiedził swoich przyjaciół, pana i panią H. R. B. Odmawiali oni właśnie modlitwę przed śniadaniem i dodali do niej „boże błogosław pana H.“. Gdy wstali z klęczek, pan H. płakał, jak bóbr. Wkrótce potem p. H. rozchorował się ciężko i któregoś dnia, jak zapewuia nas korespondent „Christian Herald'u“, złożył ręce i wygłosił podniosłą modlitwę. Można temu uwierzyć. W parę dni potem p. H. przeniósł się na „tamten“ świat. Temu również możemy uwierzzć. Chcemy tylko zauważyć, że nietaktownie jest składać wizyty przyjaciołom w czasie śniadania; najwidoczniej p. H. drogo opłacił swoją niedyskrecję.

Nowa religja. Dr. Schnabel pisze w ten sposób o narodowym socjalizmie:

„W pewnym sensie narodowy socjalizm jest religją, gdyż nie żąda od swych wyznawców, aby byli przekonani o słuszności jego doktryn, lecz by w nie wierzyli! Wiarą i mitem narodowego socjalisty jest Honor narodu niemieckiego. Każda inna doktryna, żydowsko-liberalna, katolicka czy protestancka musi odejść w cień, gdy pojawi się ta wiara“.

Słyszymy w tych słowach wyraźne echo katolicyzmu. On również nie może tolerować obok siebie żadnego rywala. Dr. Schnabel ma rację: doktryna polityczna może stać się religją i wygląda wtedy równie pociągająco, jak każda inna religja.

Wola boska. Wielebny Edward Shillito dał nam w swojem kazaniu masę nonsensów, polukrowanych namaszczoną pobożnością. „Wyjaśnił“, że „wolą boga jest, aby ludy tworzyły jedną wielką rodzinę“. Był jednak dość taktowny, aby nie upierać się (jak to czynią pacyfiści chrześcijańscy) przy powiedzeniu „bądź wola twoja“. Przeciwnie, oświadczył, że „bóg nie chce narzucać nam pokoju, zmuszać nas do przestrzegania sprawiedliwości i okazywania współczucia, gdyż to, co jest przymusowe, nie może być cnotą“. Mussolinni pod tym jednym względem godzi się w zupełności z bogiem. Nie chce narzucać pokoju światu.

Kocioł garnkowi przygania. Dziwnie brzmią protesty przeciw „państwu totalnemu“ w ustach jego katolickich krytyków. Toż po wszystkie czasy celem kościoła było ustanowienie „jednego pasterza i jednej owczarni“, przyczem nie liczył się on nigdy z sumieniem jednostki. Obecne skargi odnoszą

się zresztą tylko do państw, których „totalność“ nie obejmuje religji osób protestujących. Nigdy jeszcze nie słyszeliśmy, by kościół przeciwstawił się czynnie prześladowaniu niedowiarków lub odmówił przyjęcia niesprawiedliwych przywilejów nadawanych mu przez „totalne“ lub inne państwo kosztem ogólnych swobód obywatelskich.

Kto dał przykład? Oddajemy sprawiedliwość humanitaryzmowi arcybiskupa Downey‘a, wyrażającego oburzenie spowodu prześladowań żydów w Niemczech, trudno jednak nam zapomnieć, że właśnie jego religja rozpoczęła pierwsza tę ponurą kampanję. Palenie i torturowanie tysięcy żydów w Hiszpanji było widowiskiem publicznem, na którem zazwyczaj król, królowa i cały dwór byli obecni. W średniowiecznych Niemczech jedną z ulubionych rozrywek pobożnych okrutników było zamykanie mężczyzn, kobiet i dzieci w synagodze, poczem podpalono budynek. Katolicy dzisiejsi żałują może tych czynów ich braci w Chrystusie, ale prawie nigdy nie wypowiadają tego publicznie. Nowoczesne Niemcy mogą zawsze wskazać na przykład, który im dał kościół katolicki i którego żadna głowa kościoła dotąd nie potępiła.

Rozwód polityki z religją. Konstatujemy z przyjemnością, że podczas dyskusji nad konfliktem włosko-abisyńskim żaden z polityków nie wspomniał o chrześcijaństwie lub bogu — z wyjątkiem irlandzkiego prezydenta p. De Valera. Nawet p. De Valera będzie jednak musiał przyznać, że chociaż bóg widzi upadek wróbla, ale nie udaje mu się powstrzymać wybuchu wojny. Może p. De Valera odpowie nam na jedno pytanie: „Jaki pożytek mamy z boga“?

Regulacja urodzin. Na zebraniu katolickiej Ligi Życia Narodowego biskup Ely rzucił wśród oklasków retoryczne pytanie: „Czy może ktoś na serjo utrzymywać, że nasz Pan doradzałby swoim wyznawcom stosowanie środków zapobiegawczych“? Naturalnie że nie, o ile „nasz Pan“ pozostałby kawalerem. Gdyby jednak ożenił się, miał ośmioro dzieci w ciągu dziesięciu lat, został zredukowany i musiał mieszkać z całą rodziną w jednym ohydnym pokoju — to cóż wtedy? Mimo tego, co nam mówią kapłani celibatarjusze, pobożne stare panny i bogaci hrabiowie, przekonani jesteśmy, że „nasz Pan“ z zadowoleniem przyjąłby informacje, które mogłyby uczynić znośniejszem jego życie. Chcielibyśmy widzieć raz na trybunie liczne, niemal zagłodzone rodziny biedaków, protestujące energicznie przeciw regulacji urodzin, ale nie możemy się jakoś ich doczekać.

Entuzjazm monarchistyczny w Grecji. Król Jerzy wrócił do Grecji wezwany jednomyślnie przez swój naród. W niedzielę 3 listopada generał Kondylis zarządził plebiscyt w tej sprawie. Na dzień przedtem uwięziono setki znanych republikanów, skutkiem czego wielka ilość osób wstrzymała się od głosowania. Wyborca otrzymywał dwie kartki różnego koloru; jedną z nich wkładał do przezroczystej koperty, którą należało oddać urzędnikowi w obecności żołnierzy.

Niektóre regimenty wojska pomaszerowały do urn i głosowały—na rozkaz. Za powrotem króla wypowiedziało się 98% głosujących. Tak więc król wrócił do kraju wezwany jednogłośnie przez wolnych obywateli. Podobno nie chciał wrócić, póki nie będzie miał należytej pewności w tym względzie *).

Religja w opłatku. Dr. James Reid opowiada nam o „znanym psychologu, który sam jest niewierzący, lecz oświadcza swoim pacjentom, że cierpią z powodu braku wiary i wyzdrowieją jeśli uwierzą w boga“. Naturalnie, wszyscy słyszeliśmy o doktorach, którzy każą pacjentowi wyrzec się mięsa, jeśli je dotąd spożywał lub też jeść parę befsztyków na dzień, o ile był jaroszem. Być może anonimowa znakomitość dr. Reid‘a zalicza się do tej kategorji uzdrawiaczy. W każdym razie wygląda na to, że uważa on religję za coś potrzebnego jedynie dla chorych — podobnie jak olej rycynowy.

Z „Freethinker‘a

*) Wylądował w Grecji 25 listopada r. b. Red.

Postęp ludzkości niesie ze sobą wyrok śmierci dla idei i uczuć religijnych. Ludzie trwożliwi lub interesowani obawiają się o etykę. Lecz, powtarzam, etyka może istnieć niezależnie. Wierzenie w istoty nadprzyrodzone nawet dziś dalekie jest od wzmacniania etyki. Przeciwnie — religje ludów cywilizowanych współczesnych naogół są anachronizmem względnie do ich estetycznego rozwoju.

Jerzy Plechanow

KRONIKA

ETYKA PRASY KATOLICKO — „NARODOWEJ“

Ostatnio pisma codzienne warszawskie o zabarwieniu klero-endeckiem umieściły kilka wyssanych z brudnego palca informacyj o rzekomych zajściach w Polsk. Zw. Myśli Wolnej w Warszawie. Jednego tygodnia napisano o zniszczeniu bibljoteki i broszur, o poturbowaniu słuchaczów, a nawet o poranieniu „niejakiego d-ra B“.

Następnego tygodnia napisano, że przychodzą-

cych na odczyt zrzucano ze schodów zapomocą t. zw. „poczty“, w której wyniku u wejścia do klatki schodowej zrobił się aż zator z ciał wolnomyślicieli.

Do „Gońca Warszawskiego“, „Wieczoru Warszawskiego“ i „Małego Dziennika“ wysłaliśmy zaprzeczenie tych informacyj. Pierwsze dwa pisma sprostowanie już wydrukowały, chociaż uczyniły to wyraźnie tylko w obawie przed sprawą za ich niewydrukowanie: nie w tem samem miejscu a w znacznie gorszem i dopiero po 3 — 4 dniach po otrzymaniu sprostowań.

Nie wiemy, jak ustosunkowały się pisma owe do swych „informatorów“, może nawet za udzielenie zmyślonych wiadomości zrzucono ich ze schodów redakcyjnych, wyrażając się zwrotami „Wieczoru“.

Jasne są jednak dla nas „etyczne“ pobudki inicjatorów wzmianek. Cel przypuszczalnie był podwójny: odstraszenie słuchaczów od uczęszczania na odczyty, urządzane przez naszą organizację, oraz sprowokowanie właśnie takich zajść, jak te, które zostały przez „narodowych“ kłamców „opisane“.

Czyżby wzmiankami temi nie powinien się zająć prokurator? Przecież publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o tem, że w stolicy naszego państwa grasują bandy, zrywające wykłady, których odbycie dozwolone zostało przez władze, bandy demolujące bibljoteki legalnie istniejących organizacyj, bijące i raniące ludzi obecnych na tych wykładach oraz nawet zrzucające ze schodów osoby przybywające na te wykłady i to w taki sposób, że tworzą się aż zatory ze rzucanych ciał—nie mogą nic wywołać niepokoju publicznego. Przecież ludzie rzeczywiście zaczną obawiać się uczęszczać na odczyty, niewiadomo bowiem, gdzie jutro i jakiej bandzie zechce się to samo uczynić na tym czy innym odczycie. Czyż nie jest to fałszywe informowanie o tem, że w Warszawie panują stosunki, które niegdyś nosiły miano meksykańskich (dziś po uspokojeniu przez socjalistyczny rząd tego kraju żywiołów klerykalnych nazwa ta stała się anachronizmem)? Zdaje się, że art. 170 k. k. winien w tym wypadku znaleźć zastosowanie.

Wreszcie nie możemy pominąć również i tej okoliczności, jak redagowane są pisma (rzekomo poważne) klero-endeckie: bądź notatki zostały wprost zredagowane w redakcjach, czego sobie jednak nie wyobrażamy, byłaby to bowiem za wielka hańba, bądź w takim razie pisma te posiłkują się jako reporterami osobnikami bez czci i wiary, zupełnie nie kontrolując, kim są pod względem etyczno-moralnym ci informatorowie prasowi, a może zresztą zawodowi dziennikarze „katolicko-narodowi“ aż tak nisko upadli?.. wierzyć jednak się temu niechce. A więc pisma, o których mowa, bezkrytycznie i bez kontroli źródła podają wszystko, co im się na stół redakcyjny rzuci, aby tylko szedł „geszeft“ oparty na wzniecaniu nienawiści „w imię miłości chrześcjańskiej“. A braciszkowie z Niepokalanowa podczas tej brudnej roboty redakcyjnej w ciągu dnia modlą się nawet i pewnie proszą matki boskiej o przebaczenie za grzechy popełnione w czasie tej roboty i za krzywdy wyrządzone niewinnym zapomocą wielkiej nienienawiści, z jaką redagują w jej imieniu swój „Mały Dziennik“.

JESZCZE O ŁOBUZERSKIM WYBRYKU OBROŃCÓW KONKORDATU

Uzupełniając naszą notatkę o łobuzerskiej demonstracji młodocianych kleroendecząt w akademickich czapkach podczas odczytu ob. adw. Henryka Świątkowskiego o konkordacie (W. P. Nr. 46 str. 538), nadmieniamy, że zapalili oni swój kopcący katolicki argument dyskusyjny w momencie, gdy prelegent zaczął odczytywać niemiłą dla ich prawowiernego ucha rotę przysięgi biskupów, składanej na ręce papieża, wedle której biskupi zobowiązują się walczyć z heretykami i innowiercami, łamiąc tem samem przysięgę, składaną przez nich z jezuickiem „reservatio mentalis“ na wierność naszemu państwu i jego konstytucji, opartej na tolerancji religijnej.

Między innemi prelegent stwierdził w swym odczycie, że papież ma prawo zwolnić biskupów dla dobra kosciola z mocy złożonej przysięgi na wierność państwu świeckiemu, i omówił fakt utworzenia przez Watykan w Pile na granicy polsko-niemieckiej, samodzielnej małej jednostki kościelnej, niewchodzącej w skład żadnej archidjecezji, w wyraźnem oczekiwaniu przyłączenia do niemieckiej prelatury w Pile zachodnich ziem polskich po ich przywróceniu Niemcom oraz stworzenia z nich kiedyś nowej archidjecezji. Innemi słowy „stolica apostolska“ nie uznała właściwie nowych granic polsko-niemieckich, uważając je za prowizoryczne z prawdopodobną możliwością ich zmian i to jedynie na rzecz Niemiec.

DEKORACJA SERCA MATKI BOSKIEJ „POLONJĄ RESTITUTĄ“

PAT doniosła (zob. „Kurjer Warszawski“ z dn. 10.XII. wyd. poranne), że w d. 8 b. m. udekorowano podczas sumy w kościele polskim w Paryżu przy ulicy Saint Honorèe Wielką Wstęgą orderu „Polska Odrodzona“ votum emigrantów polskich z r. 1854, przedstawiające serce matki boskiej, przekłute 7-ma mieczami.

PAT jednak nie pisze, kto w imieniu kapituły orderu P. O. dokonał tej dekoracji. Najniewątpliwiej musiał to uczynić sam ambasador Rp. p. Chłapowski.

POLITYCZNE FAGASOSTWO

Grupa senatorów i posłów województw zachodnich złożyła kardyn. Hlondowi czołobitną wizytę. Uradowana tym hołdem pruskim „jego eminencja“ pośpieszyła nawet z publicznem podziękowaniem (zob. „Dzien. Poznań.“ nr. 260, Kurj. Poznań. nr. 517).

Komu i poco złożyli wizytę? „Prymasowi“? Arcybiskupowi? Kardynałowi?

„Prymasowi“? Ależ konstytucja nasza w przeciwieństwie do konstytucji 3-go maja, jak zresztą żadna współczesna konstytucja na świecie, nie zna instytucji „prymasów“. Jest to tylko tytuł. Pokłonienie się komuś, kto ma tylko tytuł „prymasa“, ale nie funkcje, jest ośmieszaniem się. Kardynał Kakowski też się tytułuje „prymasem“ (chociażby na akcie zakazującym czytać książkę p. Łubieńskiego o pro Russia). Żaden z nich nie jest faktycznym prymasem. Chyba z tego grupa owa

zdawała sobie sprawę (inaczej by się ośmieszyła) i nie chodziła pokłonić się „prymasowi“.

Więc może pokłoniła się arcybiskupowi jednej z archidjecezyj w Polsce? To funkcja realna. To nie fikcja, jak prymasostwo. Ale tu rzuca się w oczy wyjątkowość i niesmak wytworzonej sytuacji. Nie słyszeliśmy też, żeby w innych djecezjach bito czołem przed swoimi biskupami ze strony senatorów i posłów. No, a jak to tam będzie z biskupem Łosińskim i z bisk. Łukomskim? Czy też panowie senatorowie i posłowie pójdą bić im czołem?

Szydło wyłazi z worka. Panowie senatorowie i posłowie wojew. zachodnich postąpili nietaktownie, nadużyli osoby arcybiskupa, bo nie pokłonili się mu ze względów religijnych, lecz politycznych, czyli że ta grupa wmieszała politykę do religji, a przez to wciąga i religję do polityki. Czy to jest uczciwe? Nie sądzimy, by to mogli popełnić. Więc zapewne nie arcybiskupowi się pokłonili.

Może więc pokłonili się jako kardynałowi watykańskiemu? Ale wtedy pokłonili się „obcej agenturze“.

Nieładnie, panowie senatorowie i posłowie ziem zachodnich!

N o b l e s s e o b l i g e ! Dobrego imienia senatorów i posłów nie należy naruszać. Nieładnie!

KOKIETOWANIE RZĄDU

K. A. P. pisze, że „w spuściźnie (zam. w puściźnie, uw. n.), przekazanej rządowi p. premjera Kościałkowskiego, znajdują się problemy religijne i moralne niezwykłej wagi i palące, których rozwiązania domaga się opinja katolicka kraju“ (czytaj kler). Wśród tych problematów „przedewszystkiem na porządku dziennym stoi sprawa Kielc“, czyli wstrzymanie wypłaty pensji biskupowi kieleckiemu. Rozumiemy, że to jest dla kleru watykańskiego, skarbiącego skarby na ziemi wbrew ewangielji, sprawa „niezwykłej wagi i paląca“, ale poco zaraz bluźnić i nazywać zwykły, doczesny interes materjalny dostojnika watykańskiego „problemem religijnym i moralnym“?

Drugim takim „problemem religijnym i moralnym“ jest brak zgody rządu na obsadzenie intratnego stanowiska biskupa sandomierskiego. Zestawienie Kielc i Sandomiera jest niezręcznością KAP-ry. Przecież rząd, mając już bogate doświadczenie z różnymi Łosińskimi, Łukomskimi i in. podobnymi szafarzami watykańskich skarbów nieskończonej wartości, musi się dobrze zastanowić, aby nie wpuścić na posadę biskupa watykańczyka, który nie będzie się chciał zachowywać przyzwoicie. Trzeba przytem pamiętać, że w myśl kapitulacyjnych postanowień konkordatu, pan taki jest nieusuwalny.

Boli KAP-rę również „zawieszenie działalności Komisji Papieskiej, powołanej do prac nad wykonaniem Konkordatu“... Nazywa to krzywdą, wyrządzoną kościołowi katolickiemu. Oczywiście, watykańskiej agencji prasowej nie obchodzi fakt, że konkordat, zawarty przez rząd klero-endecki, jest niekorzystny dla Polski, że krępuje państwo. I dlatego też rząd, po zawierzeniu działalności komisji papieskiej, powinien wypowiedzieć konkordat i tak samo, jak „oświadczył, iż nie uznaje więcej komisji papieskiej“, powinien powiedzieć, że nie uznaje konkordatu. Konkordat nie jest wieczny, a z naiwnej teorji papieskiej, że jest on łaską wyświadczoną państwu przez papieża, śmieją się prawdopodobnie nawet w redakcji KAP-ry,

Wreszcie KAP-ra ubolewa nad sprawą „likwidowania godzin nauki religji w szkołach“... Jest to nowe „objawienie“, ale, niestety, również nieprawdziwe, gdyż dotychczas mowa jest nie o likwidowaniu, lecz tylko o ograniczeniu liczby godzin religji w szkołach. Ale trudno, żyjemy w czasach, kiedy młodzieży trzeba dać prawdziwą wiedzę i przygotować ją do wytężonej pracy a nie do prowadzenia dysput teologicznych. Przecież bogata Hiszpanja, zajęta sporami teologicznemi, nie zauważyła, jak państwo upadło. A cóż dopiero mówić o biednej, nabożnej Polsce. Jest wprawdzie w Polsce kilka szkół, gdzie dzieci nie uczą się religji, wskutek czego mają więcej czasu na naukę przedmiotów pożytecznych, moralność zaś nie upada. Zarabia na tem również państwo, gdyż część pieniędzy nie ginie w przepaścistych kieszeniach kleru, lecz pozostaje w kasach państwowych. I to, zdaje się, napawa KAP-rę troską.

KLER PRZEHOLOWAŁ

Wskutek zabiegów kleru watykańsko-katolickiego została wydana ustawa o składkach na rzecz kościoła katolickiego. Ks. kardynał Hlond zorjentował się, że jest to koncesja wątpliwej wartości, gdyż odstręcza od kościoła ludność, która, nękana biedą, nie chce płacić podatków na rzecz Watykanu. Dlatego też eminencja poznańska wydał list pasterski, w którym oświadcza, iż nie zamierza korzystać z ustawy o składkach na rzecz kościoła katolickiego i odstępuje od przymusowych podatków i składek.

„Bolał mnie — pisze ks. kardynał — dotychczasowy sposób pobierania świadczeń. Nie mogłem się pogodzić z ich zewnętrznym przymusem. Raziła mnie groźba interwencji państwowej i wkraczanie komornika w sferę, w której decydować powinnoby uczucie religijne. W praktyce zaś podatki kościelne stawały się kamieniem obrazy, wnosząc w życie parafjalne niepokój i spory“.

Tak. Składki przymusowe i dobrowolne to za dużo! A zresztą kler watykański i żydowski są mistrzami w wyciąganiu pieniędzy od biednej ludności bez pomocy komornika. Wystarczy straszyć piekłem, umiejętnie wykorzystywać szatana, naśladować „wielkiego żebraka“ Piusa IX, jak to czyni „Rycerz Niepokalanej“, a ubogie duchem owieczki przyniosą tyle pieniędzy, że starczy dla kleru w Polsce i w państwie watykańskiem.

OBŁUDA BRUKOWCA KATOLICKIEGO

I. K. C. z 5.XII. r. b. oburza się słusznie, że w Stolinie, pow. poleskiego, budowę cerkwi prawosławnej finansuje Fundusz Pracy. Ale ten sam katolicki brukowiec krakowski, bratni organ „Tajnego detektywa“ osławionego z demoralizowania młodzieży, zapomniał, że w dn. 9.X. r.b. pisał entuzjastycznie, iż budowę „gigantycznego“ kościoła katolickiego w Białymstoku (koszty budowy wyniosą ok. $2^1/_2$ miljn. zł.) finansuje Fundusz Pracy, rada miejska i protektor komitetu budowy wojewoda

białostocki gen. Pasławski, który nie z własnych funduszów, lecz z funduszów publicznych „dwukrotnie już przeznaczył większe kwoty na budowę". Zapomniał również, że pisał z radością o wyznaczenie przez rząd pół miljona złotych na budowę kościoła opatrzności bożej, chociaż w nowej konstytucji rola tej opatrzności w dziale odzyskania niepodległości państwa została zdyskwalifikowana.

Stoimy na stanowisku, że w chwili, kiedy Polska nie posiada dostatecznej ilości szkół, szpitali, dróg i t. d., kiedy przeszło miljon dzieci nie uczy się, kiedy analfabetyzm zalewa kraj, kiedy rząd nakłada na ludność nowe ciężary, finansowanie budowy kościołów, cerkwi, bóżnic i t. p. nikomu, oprócz kleru wszechwyznań, niepotrzebnych budynków i powiększanie w ten sposób majątku nieruchomego organizacyj wyznaniowych — jest marnotrawieniem grosza publicznego, jest krzywdą wyrządzaną kulturze narodowej, jest niezgodne z interesem państwa, jest poprostu szaleństwem.

Godząc się z I. K. C., że poleszukowi potrzebne są nie świątynie, lecz drogi, meljoracje, oraz, dodamy od siebie, szkoły, szpitale i inne urządzenia kulturalne, trzeba napiętnować obłudę brukowca katolickiego, który oburza się na wyrzucanie pieniędzy publicznych na budowę cerkwi prawosławnych, a równocześnie pochwala budowę kościołów watykańsko-katolickich również za pieniądze publiczne.

WALKA O CMENTARZ GMINNY W GORLICACH

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Gorlicach sprawozdawca Miejskiej Komisji Rewizyjnej radny Oskar Gleicher tak w zeszłorocznym, jak i w tegorocznem sprawozdaniu domagał się, by miasto Gorlice w myśl ustawy z dnia 17 marca 1932 r. oraz okólnika Min. Opieki Społ. z 31/7 1935 r. przystąpiła do urządzenia cmentarza gminnego, ale bez skutku.

Nadto w tegorocznej, jak i zeszłorocznej dyskusji budżetowej zgłosił tenże radny wniosek o umieszczenie odpowiedniego kredytu w budżecie, ale głosami „staro i nowozakonnej" „BB" i postępowców został większością głosów obalony.

Celem zwrócenia uwagi władzy nadzorczej na daną kwestję i wobec tego, że jest to ustawowy obowiązek gminy, klub radnych P. P. S. założył w tej sprawie votum separatum.

CZESKI KALENDARZ WOLNYCH MYŚLICIELI

Unja Socjalistycznych Wolnych Myślicieli w Pradze wydała po czesku b. ładny kalendarzyk kieszonkowy na rok 1936. Tak jak i w naszym polskim, na każdy dzień roku podane jest zamiast imienia świętego bądź nazwisko osoby wybitnie zasłużonej dla Myśli Wolnej, której w danym dniu przypada rocznica urodzin lub śmierci, bądź też przypomnienie wiekopomnego dla Myśli Wolnej zdarzenia, którego rocznica właśnie w tym dniu ma miejsce.

Ponadto na każdy miesiąc dana jest biografja jednej z takich zasłużonych osób z portrecikiem.

Również jak i w naszym kalendarzu znajdują się w czeskim — wyjątki z konstytucji, praw i deklaracji, dotyczących wolnych myślicieli, dane statystyczne, aforyzmy, wskazówki jak urządzać obchody uroczyste w formie świeckiej i t. d., i t. d.

Kalendarzyk wydany został w ładnej i mocnej oprawie. Zawiera 80 stron druku.

KONGRES ANTYKLERYKALNY

Kongres taki odbędzie się 28 i 29 marca 1936 w Brukselli przy udziale wszystkich stronnictw lewicowych belgijskich z następującym porządkiem obrad: Czarne niebezpieczeństwo i wzrost ilości klasztorów, duchowieństwa i własności ziemskiej kleru; klerykalizm, kodeks cywilny i sądy; obrona oświaty świeckiej; monopol dobroczynności w rękach kleru; najście zakonów na handel i przemysł; niebezpieczeństwo klerykalne w Kongo; wpływy klerykalne na władze publiczne; szkodliwy wpływ kościoła na młodzież; kościół i kwestja społeczna.

Kiedyż u nas odbędzie się taki kongres??

CO SIĘ BUDUJE ZAMIAST KOŚCIOŁÓW?

W. Z. S. S. R. nie buduje się już cerkwi i kościołów. Wznosi się zato inne wielkie gmachy. Ostatnio stanęły w Moskie olbrzymie budynki: Ochotnyj rjad, gmach rady pracy i obrony, dom książki, domy techników, teatr Meyerholda oraz staną niedługo: gmach Ajencji Telegr. Z. S. S. R.—W Leningradzie zostanie wybudowany Pałac Młodzieży z teatrem na 2.500 miejsc, kinematografem na — 1.500 i salą konferencyjną na — 750 miejsc, z muzeum młodzieży i bibljoteką. W Kazaniu stanie kosztem 8 miljonów rubli teatr tatarski.

W Leningradzie w dawnym pałacu Szeremietiewa otworzono Pałac Cudów z planetarjum, „naturalnym" pejzażem księżyca i krajów całego świata oraz pokazem wszelkich cudów chemji, fizyki, światła i t. p. Zato cerkwi już się w Rosji sowieckiej nie buduje.

PAPIEŻ A WOJNA

Wydział Wykonawczy Unji Międzynarodowej Wolnych Myślicieli w Brukselli wystosował 11 listopada 1935 do Ligi Narodów protest w związku z wystąpieniem do tejże Ligi papieża Piusa XI z wnioskiem o wyłączenie spod działania sankcyj antywłoskich instytucji katolickich, znajdujących się na terytorjum włoskiem.

Unja Międzynarodowa stanęła w swym sprzeciwie na stanowisku, że wyjątek, który winien mieć miejsce w stosunku do organizacji międzynarodowej, jak np. Czerwony Krzyż, nie może jednak dotyczyć żadnej z wielu konkurujących między sobą religij.

Słuszność poglądu Unji Międzynarodowej pośrednio zresztą podkreśla fakt, że spośród religij, istniejących we Włoszech wystąpił z żądaniem uprzywilejowania tylko kościół katolicki.

Wreszcie Unja Międzynarodowa zwraca uwagę w swym proteście na charakterystyczną okoliczność, że w chwili, gdy Liga Narodów w wykonaniu dzieła humanitaryzmu zastosowała w walce przeciwko wojnie środki represyjne, Watykan właśnie występuje z akcją, mającą na celu osłabienie wyników środków represyjnych Ligi Narodów, powziętych przeciwko rzezi wojennej.

FRYWOLNA MORALNOŚĆ

„Pro Christo“, miesięcznik młodych katolików, poświęca wiele uwagi „Wolnomyślicielowi Polskiemu“. Jak przystało na wiernych watykańskich katolików, którym wpojono objawione żydom zasady moralności starotestamentowej, piszą o akcji wolnomyślicielskiej z pjaną na ustach. Pro-chłystków doprowadza do białej gorączki fakt, że W. P. demaskuje legendę skorupkową. Tak, demaskujemy nietylko tę legendę, lecz również cudowną obronę Częstochowy, cud nad Wisłą i inne cudactwa kleru, fabrykowane w interesie cudotwórców watykańskich a ku ogłupianiu ciemnych, zabobonnych mas, wychowywanych religijnie przez „Rycerza Niepokalanej“ — bratni organ „Pro Christo“. Najmilsi w Chrystusie! nic tu nie pomogą wasze ujadania i klątwy w imię katolickiej miłości bliźniego, ponieważ my na podstawie faktów demaskujemy wasze wyssane z palca watykańskiego bzdury i legendy.

„Pro Christo“ w nr. 11 wytacza przeciwko W. P. zarzut straszny, mianowicie, że jest pismem... frywolnem. Wobec tak miażdżącego zarzutu nie pozostaje nam nic innego, jak z pokorą katolicką przyznać się do winy, gdyż istotnie w W. P. cytowaliśmy pornograficzne rozważania i „wzniosłe“ zasady moralne z dzieła św. Alfonsa Liguori‘ego p. t. „Teologja moralna“, za które głównie został świętym. Na usprawiedliwienie nasze dodamy jednak, że frywolność była utrzymana w pewnych granicach, niektórych bowiem bardzo frywolnych i wzniosłych zasad moralności teologicznej, zalecanych przez św. Alfonsa, nie mogliśmy zacytować, ponieważ nie zgodził się na to urząd cenzorski ze względu na zdrowie moralne społeczeństwa.

ODCZYTY W KOLE WARSZAWSKIEM P.Z.M.W. *)

W dniu 30 listopada r. b. ob. dr. Marek Wajsblum wygłosił odczyt p. t. „Pionierzy myśli społeczno-religijnej w Polsce“, poświęcony Braciom Polskim, zwanym arjanami. Na wstępie prelegent zobrazował tło historyczne pojawienia się ich nauki wogóle, a w Polsce specjalnie; były to okoliczności, związane z rozwoje mmyśli ludzkiej na tle stosunków społeczno - politycznych w Europie i w Polsce. Po zapoznaniu słuchaczów z samemi podstawami poglądów religijnych arjan (odrzucenie wiary w trójcę, Jezus uważany był tylko raczej za proroka, chrzest w wieku dojrzałym, względnie odrzucenie chrztu) prelegent omówił myśl społeczną arjan: nieprzeciwstawianie się złu, pacyfizm, życie w ubóstwie, wspólnota dóbr. Wreszcie mówca nakreślił ewolucję tak poglądów religijnych jak i społecznych arjan aż do ich wygnania z Polski. Zakończył stwierdzeniem ich wysokiej kultury i promieniowania poprzez nich myśli polskiej w świecie: w Europie i w Ameryce. Komunizm arjan nie posiadał pierwiastków społecznych a religijne, wynikał bowiem jedynie z chęci zbawienia duszy własnej przed karą pozagrobową. Trzeba nadmienić zresztą, że arjanie nie wierzyli w piekło, a jedynie w zmartwychwstanie dusz ludzi cnotliwych i w wieczną śmierć ludzi grzesznych. Arjanizm był ważnym etapem przejściowym od ślepej wiary mrocznego średniowiecza do racjonalizmu i wolnej myśli nowszych czasów.

Po odczycie w dyskusji dowiedzieliśmy się, że i zagranicą i w Polsce istnieją jednostki i grupy nadal krzewiące etyczne nauki Braci Polskich.

*) Jest to pierwsze sprawozdanie z odczytów urządzanych przez Koło warszawskie P. Z. M. W. Będziemy odtąd stale sprawozdania takie zamieszczali.

W paru słowach

Nowy minister wyznań. Wobec rezygnacji prof. K. Chylińskiego ze stanowiska kierownika ministerstwa wyznania katolickiego i oświaty, został na jego miejsce mianowany ministrem prof. chemji na politechnice warszawskiej, p. Wojciech Świętosławski.

Nowi kardynałowie. Papież zamianował szereg nowych kardynałów. M. in. i obecnego nuncjusza w Warszawie, Marmaggiego, któremu p. prezydent R. P. ma wręczyć kapelusz kardynalski 4.I.36. Będzie to drugi kapelusz, wręczany przez obecnego prezydenta papieskim kardynałom.

Stowarzyszenie obrony wolności sumienia w Polsce urządziło w dniu 15 listopada 1935 w lokalu badaczy pisma „Epifanja“, odczyt profesora Marjana Lubeckiego, p. t. Polskie Zbory Chrystjańskie 16 wieku.

Osobliwa liturgja. Sąd Okręgowy w Stryju zatwierdził konfiskatę wydawnictwa p. t. „Liturgja św. Joanna Zołotoustoho Weczirnia i Parakłys do Pr. Diwy Marji“, które ukazało się nakładem bractwa św. O. Nykołaja. W motywach swej decyzji sąd stwierdza, że wydawnictwo to „zawiera znamiona publicznego lżenia i wyszydzania narodu i państwa polskiego“.

Wszędzie jednacy. W Pons (Francja) „nieznani sprawcy“ zamazali farbą pomnik Emila Combes‘a inicjatora i wykonawcy oddzielenia we Francji kościoła od państwa. Dzień cały kilku robotników musiało zmywać ślady „nabożeństwa“ klerykalno-faszystowskiego, odprawionego w głębokiej tajemnicy pod osłoną nocy.

Odpowiedź Radjo belgijskiemu. Jak już o tem pisaliśmy, radjo belgijskie nie zezwoliło na wygłoszenie odczytu ob. Renaud Strivay p. t. „Kościół i finanse“. W odpowiedzi na ten zakaz belgijskie związki myśli wolnej postanowiły rozpowszechnić ten odczyt w odbitce wśród wszystkich słuchaczów radja w Belgji. Dotychczas już rozpowszechniono 125 tysięcy egzemplarzy tego odczytu.

Kongres międzynarodowy Wolnych Myślicieli. Kongres ten, jak już donosiliśmy, odbędzie się między 11 a 14 kwietnia 1936 w Pradze Czeskiej w gmachu miejskim w sali im. Smetany. Zostanie on poprzedzony Zjazdem Wolnych Myślicieli Czechosłowacji, na który to Zjazd zaproszeni są również wszyscy członkowie kongresu międzynarodowego.

Tańce w kościele. Kościół narodowy czeski urządza w salach kościelnych w czasie, gdy nie odbywają się w nich nabożeństwa, tańce z bufetem. Wiara i modlitwa już nie wystarczają, trzeba zastąpić je lub uzupełnić tańcami i bufetem.

Dotąd głównie w Stanach Zjednoczonych uciekały się kościoły do tego rodzaju „atrakcyj“; obecnie „duch“ czasu zaczyna domagać się podobnych przynęt do wiary i w starym świecie.

Włosi przeciw wojnie w Abisynji. Włoskie: Liga Praw Człowieka, oraz partje: socjalistyczna, komunistyczna, republikańska i grupa liberalna — zebrane w Genewie 6 października 1935, wystosowały do wszystkich ludów świata oświadczenie przeciwko wojnie i dyktaturze, za pokojem i wolnością.

Kronika pacyfistyczna

Wojna wojnie. Kongres francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy powziął w sprawie wojny włosko-abisyńskiej uchwałę, w której m. in. czytamy:

Kongres, wierny wyraziciel uczuć francuskiej klasy robotniczej, która nigdy nie wznosiła muru między proletarjatem kolonjalnym a proletarjatem metropolji i która zawsze występowała przeciw rozbojom kolonjalnym imperjalizmów francuskiego i brytyjskiego, przeciwstawia się wszystkiemi siłami napaści włoskiej na Etjopję. Zobowiązując się do przestrzegania sankcyj gospodarczych, klasa robotnicza francuska uświadamia sobie, że wysiłki jej przyczynią się do położenia kresu wojnie. Mając ponadto na uwadze wszystkie inne groźby wojenne unoszące się nad światem, Kongres oświadcza, że żadne powody nie zdołają usprawiedliwić w jego oczach żadnego użycia siły i skłonić go do porzucenia nieprzejednanej opozycji przeciw wszystkim wojnom. Zgodnie z tem Kongres odmawia swego poparcia wszelkiej interwencji zbrojnej, skądkolwiek przyjdzie i jakiekolwiek będą jej motywy.

— Robotnicy portowi z Durban i Cap odmówili ładowania i wyładowania okrętów włoskich. Związek Spółdzielni obuwia w Anglji uchwalił nie przyjmować zamówień dla armji włoskiej. Marynarze dwóch parowców greckich odmówili zabrania amunicji do Włoch.

Dwie rezygnacje. Lord Ponsonby, przywódca frakcji socjalistycznej w Izbie Lordów oraz Jerzy Lansbury, przywódca socjalistów w Izbie Gmin, zgłosili swoją rezygnację ze względu na to, że Partja Pracy wypowiedziała się za sankcjami wojskowemi przeciw Włochom.

Na kongresie Trade-Unions (związków zawodowych) Lansbury oznajmił:

„Nie mogę wierzyć, by znalazł się na tym kongresie ktoś, kto utrzymywałby, że powinno się pod jakimkolwiek pretekstem, nawet kontrataku, rzucać bomby i gazy trujące na kobiety i dzieci innego narodu. Nie widzę różnicy między rzezią zorganizowaną pod egidą Ligi Narodów a rzezią zadekretowaną przez poszczególny naród“.

Mniej książek, więcej piwa. W 1928 r. sprzedano w Niemczech książek za 834 milj. marek. W 1934 r. — za 490 milj. marek. Konsumcja piwa podskoczyła w 1934 r. z 7.9 na 53.7 litrów na głowę; konsumcja wódki zwiększyła się 12.3 %. Niemcy się budzą!

Ocena przedwojenna. Znany pacyfista angielski, Norman Angell, napisał przed wojną w swojej książce „The Great Illusion“ (Wielkie złudzenie):

„W polityce zagranicznej rządy europejskie wykazywały instynkty dzikich z Kongo, przezorność złodziei bydła i moralność handlową awanturników południowo-amerykańskich“.

Czy bardzo się zmieniło od tego czasu?

Obrona przeciwgazowa. Celem rozpatrzenia kwestji obrony gazowo-lotniczej rząd duński mianował komisję, liczącą pośród swych członków trzech wojskowych i sędziego sądu najwyższego. Doszła ona do następujących wniosków.

1. Udzielanie ludności instrukcyj na wypadek ataków lotniczych zostało uznane za niewykonalne i niewskazane. Nie przyniosłoby ono pomyślnych wyników a wytworzyłoby fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

2. Odrzucono myśl zaopatrzenia ludności w maski gazowe, gdyż nie ochronią one przed gazami wżerającemi się w skórę.

3. Budowanie schronów uznano za niewskazane, gdyż w czasie ataku ludzie znajdujący się w pewnej odległości nie mieliby czasu dojścia do nich.

4. Zadecydowano, że zakłady wojskowe w miastach stanowią niebezpieczeństwo dla ludności cywilnej, gdyż mogą usprawiedliwić bombardowanie podczas wojny.

Francja. Jerzy Bayssac, młody pacyfista protestancki, stanął 20 września przed sądem wojskowym w Nancy. Odmówił on przywdziania munduru, oświadczając, że przygotowywanie się do wojny nie jest zgodne z zasadą miłości bliźniego. Sąd skazał go na 6 mies. więzienia.

Stany Zjednoczone. W New Yorku utworzył się Komitet Antywojenny złożony z członków Ligi Przeciwników Wojny i Związku Pacyfistycznego Kobiet. Celem jego jest opracowanie i przeprowadzenie takiej poprawki do konstytucji Stanów Zjednoczonych, by wojna i przygotowania do wojny stały się legalnie niemożliwe.

Finlandja. Odmawiający pełnienia służby wojskowej w Finlandji mogą odbyć 20-miesięczną służbę w cywilnych szpitalach państwowych. W r. 1934 około 30 ludzi wybrało tę alternatywę.

Nacjonalizm przeciw cywilizacji. Nacjonalizm jest stałem niebezpieczeństwem dla pokoju: budząc i rozwijając stare instynkty stadne rasizmu i honoru narodowego, zamykając ludy w obrębie granic wyznaczanych dowolnie, stawiając przeszkody wymianie wzajemnej różnych szczepów ludzkich, zniekształcając umysły zapomocą wychowania zamkniętego w wąskich ramach jednego odłamu ludzkości, roznieca on najniższe namiętności, drzemiące w większości jednostek. Naczelne miejsce wśród tych namiętności zajmuje wojowniczość. *Magdalena Vernet*

Z PRASY

„Tygodniowi Robotnika“...

Bardzo niechętnie przystępujemy do dyskusji z bratnim organem wolnomyślicielskim, „Tygodniem Robotnika“. Ale prawda jest droższa nad wszystko. Otóż w Nr. tego pisma z 1 grudnia r.b. zjawiła się notatka o odczycie Haliny Krahelskiej o amnestji, urządzonym przez Polski Zw. Myśli Wolnej. Notatka ta, pewnie przygodnego informatora, nie jest zgodna z rzeczywistością. Odczytu wysłuchało przeszło 250 osób a nie jak podaje „Tydzień“ — 150. Ale ta nieścisłość byłaby bez znaczenia. Stwierdzałaby ona tylko, że autor notatki ma słaby wzrok. Tymczasem ma on także i słaby

słuch, a ponadto nie bardzo rozumie o, co słyszy.

Informator „Tygodnia“ nie usłyszał, że ob. Krahelska w obszernych wywodach stanęła stanowczo na stanowisku wykańczania się ustroju kapitalistycznego i mocno podkreśliła swą pewność bliskiego już zastąpienia go ustrojem socjalistycznym. Ob. Kr. mówiła tylko i jedynie o skazanych politycznych, a mianowicie o komunistach, przeciwstawiła się karaniu ich wogóle, a surowym wyrokom w szczególności. Autor informacji „Tygodnia“ zupełnie nie zrozumiał, że nie poto aby chwalić carskie więzienia, ale aby bardzo mocno i plastycznie przedstawić smutną sytuację politycznych w Polsce, w sądach i więzieniach, prelegentka przeprowadziła porównanie dzisiejszego stanu w Polsce z sytuacją w Rosji carskiej i porównanie to wypadło niestety na korzyść Rosji carskiej. Była to najmocniejsza część odczytu. Wzruszyła ona wszystkich do łez. Nawet przypadkowego sprawozdawcę „Tygodnia“, jak to wynika z pewnych ustępów jego sprawozdania. Wreszcie wielokrotnie prelegentka wskazywała winnych, którzy sami kiedyś będąc więźniami politycznymi, dziś zapomnieli, jako członkowie rządu, o swej przeszłości. Nie powstrzymała się przytem nawet przed wymienieniem nazwiska Marszałka.

O co więc sprawozdawcy „Tygodnia“ chodziło? Piszący te słowa też należy do tej samej partji co i ów sprawozdawca. Wogóle z działalnością polityczną ob. Krahelskiej też się nie zgadza. Ale z tego powodu nie ukrywa prawdy i jej nie przeinacza. Partja socjalistyczna jest za wielką rzeczą, aby miała przerodzić się w „sektę“ z jej typowym wąskim sposobem myślenia.

Życzymy świetnie i żywo redagowanemu „Tygodniowi Robotnika“, aby na przyszłość był bardziej rycerski w stosunku do swych nieprzyjaciół i zerwał dla dobra ruchu z jednostronnością.

J. Lit.

Agraryzm

„Młoda Myśl Ludowa“ (Nr. 7) zamieszcza artykuł p. Leona Lutyka p. t. „Ustrój państwowo społeczny w ramach ideologji agraryzmu“. Autor, przedstawiając ustrój polityczny państwa owianego duchem agraryzmu, tak formułuje stosunek do religji i kościoła:

„Agraryzm, jako ideologja ludu rolnego, który z natury swej ma głęboko zakorzenioną w duszy religję chrześcijańską, stoi na gruncie idei Chrystusa, ideję tę wyznaje i pragnie wcielać w życie. To też ustrój agrarny niętylko nie przekreśla religji, ani jej instytucji, ale przeciwnie, musi się starać zorganizować społeczeństwo tak, żeby zapewnić jaknajlepszy rozwój idei chrześcijańskich. Dlatego musi stać twardo przy zasadzie, że ta ideja nie może być wykorzystywana przez nikogo dla celów materjalnych. Agraryzm stoi na stanowisku, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek organizowania swego życia religijnego, tak samo jak i innych działów życia; agraryzm ma również prawo i obowiązek obrony organizacyj religji, czyli kościoła przed przekształceniem go na przedsiębiorstwo dochodowe. Agraryzm zgodnie z ideałami nauki chrystusowej winien dążyć do oczyszczania życia religijnego z naleciałości, wynikłych z zachłanności materjalnej kleru. Za najodpowiedniejsze warunki dla należytego rozwoju religji należy uznać taki ustrój i stosunek państwa i kościoła, któryby uniemożliwił wzajemny wyzysk i wkraczanie w nieswoje kompetencje oraz w niewłaściwe tereny pracy. Takie warunki najłatwiej stworzy zupełne rozgraniczenie kompetencji i zdanie instytucyj kościelnych na opiekę wiernych pod postacią rozdziału kościoła od państwa“.

Nie będziemy w tej chwili zachwycali się wraz z p. Lutykiem „ideałami nauki chrystysowej“, zacytowaliśmy tylko dłuższy ustęp artykułu dla stwierdzenia, że również i młoda wieś dąży do rozdziału kościoła od państwa.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dniu 21 grudnia r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. prof. Stefan Zygmunt Czarnowski p. t. „WARUNKI POWSTAWANIA PRĄDÓW RELIGIJNYCH WŚRÓD LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ“.

W dn. 28 grudnia r. b. w sobotę, o godz. 8-ej wiecz. ob. ad. Józef Litauer wygłosi odczyt p. t. „REFORMA KALENDARZA“.

W dniu 4 stycznia 1936 r. w sobotę, o godz. 8-ej wiecz. ob. Andrzej Burda wygłosi odczyt p. t. „WIEŚ A SOCJALIZM“.

Do niniejszego n-ru dołącza sie przekaz P. K. O 14200 z prośbą o wznowienie prenum.

Do niniejszego n-ru dołącza się Nr. 29 „Błysków“.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi“)

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie	zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedyńczy	„ —.60
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą rocznie	„ 25.00

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polsk.“):

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.00
„ 5 „ „	„ 10.00	„ 10 „ półrocz.	„ 9.00
„ 5 „ półrocznie	„ 5.00	„ 10 „ kwartal.	„ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność“ sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.

OD WYDAWNICTWA

Z dniem 1 stycznia 1936 r. rozpoczynamy dziewiąty rok wydawania **Wolnomyśliciela Polskiego,** *a czwarty rok wydawania* **Błysków Wolnomyślicielskich.** *Z dniem tym zajdą w naszych wydawnictwach następujące zmiany:*

I. Poszerzenie treści Wolnomyśliciela Polskiego

Wychodząc z założenia, że Czytelnikom naszym należy dawać nietylko krytykę religijnego poglądu na świat, ale i podstawy naukowego poglądu na świat i życie, postanowiliśmy poszerzyć treść **Wolnomyśliciela Polskiego,** *i w większym, niż dotychczas zakresie, uwzględniać w nim kwestje społeczne, naukowe i literackie.*

II. Obniżenie prenumeraty Wolnomyśliciela Polskiego

Jednocześnie, mając na względzie ciężką sytuację materjalną biedniejących z każdym rokiem kręgów naszych Prenumeratorów i Czytelników, postanowiliśmy obniżyć z dniem 1 stycznia 1936 r. cenę prenumeraty **Wolnomyśliciela Polskiego** *o 20%.*

Będzie ona wynosiła od dnia 1 stycznia 1936 r. (bez „Błysków Wolnomyślicielskich") rocznie zł. 16, półrocznie zł. 8, kwartalnie zł. 4, miesięcznie zł. 1.40, numer pojedyńczy 50 gr. (W prenumeracie rocznej, półrocznej i kwartalnej 44,4 gr.). Zagranicą zł. 20 rocznie.

Natomiast „Błyski Wolnomyślicielskie", których cena pozostaje bez zmiany, nie będą dodawane do „Wolnomyśliciela Polskiego" bezpłatnie. Cena ich jest tak niska (rocznie zł. 2.40), iż nie wątpimy, że każdy z Prenumeratorów „Wolnomyśliciela Polskiego" będzie je mógł zaabonować oddzielnie bez uszczerbku dla swego budżetu.

Prz tej sposobności przypomiamy naszym Członkom, Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom, że celem **Błysków Wolnomyślicielskich** *jest docieranie do najszerszych rzesz naszych współobywateli, pozostających w średniowiecznej niewoli kleru i kościelnictwa, i że z uwagi na ich zadania oświatowo-propagandowe, wyznaczyliśmy na „Błyski Wolnomyślicielskie" cenę minimalną, cenę, nie pokrywającą kosztów nakładu, aby tylko umożliwić naszym zamiejscowym członkom i przyjaciołom prenumerowanie ich w większej ilości egzemplarzy i rozdawanie darmo w odpowiednich środowiskach.*

III. Wydawanie ilustrowanego miesięcznika dla młodzieży

Z dniem 1 stycznia 1936 r. przystępujemy do zamierzonego oddawna wydawania ilustrowanego miesięcznika dla młodzieży szkolnej p. t. **Przyszłość—to my** *z dodatkiem dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat p. t.* **W słońcu.** *Redakcja* **Przyszłości** *spoczywa w rękach wytrawnych i doświadczonych pedagogów o niezależnym sposobie myślenia i demokratycznem nastawieniu społecznem.*

Potrzeby wydawania pisma wolnomyślicielskiego dla młodzieży niepotrzeba chyba naszym Czytelnikom uzasadniać. Świadczą o tem choćby entuzjastyczne listy rodziców wolnomyślnych, którzy naszą zapowiedź o zamiarze wydawania tego rodzaju pisma przyjęli z prawdziwą ulgą i radością. Będziemy je wydawali narazie w odstępach miesięcznych, by sczasem przejść na dwutygodnik lub tygodnik.

Redakcja **Przyszłości** *ma zapewnioną współpracę szeregu wybitnych piór i kilku malarzy i rysowników.*

Prenumerata **Przyszłości** *będzie wynosiła: rocznie zł. 2,40, półrocznie, zł. 1.20, numer pojedyńczy gr. 20.*

Prenumeratorzy **Wolnomyśliciela Polskiego** *otrzymują Nr. 1* **Przyszłości** *bezpłatnie.*

Przy tej sposobności zwracamy się do naszych Członków, Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników z gorącą prośbą o poparcie **Przyszłości** *i jednanie jej prenumeratorów i czytelników jako jedynemu w Polsce pismu, przeznaczonemu dla dzieci rodziców wolnomyślnych, mającemu urabiać umysły i charaktery młodzieży polskiej w duchu ideałów społecznych i kulturalnych naszego ruchu, w imię nowoczesnego humanitaryzmu, laicyzmu i świeckiej etyki, a przedewszystkiem w imię wysokiego poczucia obywatelskiego.*

Aby podołać nowym ciężarom wydawniczym, jakie bierzemy na swoje barki dla ugruntowania i zwycięstwa naszych haseł wolnościowych, apelujemy niniejszem do naszych Członków, Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników o składanie stałych lub doraźnych ofiar i datków na nasz fundusz prasowy, zwłaszcza, że musimy się liczyć z tem, iż pierwszy rok wydawania **Przyszłości** *może okazać się deficytowym.*

Z tego rodzaju prośbą zwracamy się do naszych Członków, Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników poraz pierwszy. Ufamy jednak, że mimo ogólnie ciężkiej sytuacji materjalnej, ofiarność ludzi postępu, ludzi, którzy głoszone przez nas hasła i idee uważają ze swoją osobistą sprawę, nie zawiedzie nas.

Pokwitowania z wpływów na fundusz prasowy będziemy ogłaszali w „Wolnomyślicielu Polskim".

Przy tej okazji zwracamy się do wszystkich naszych Prenumeratorów o **regularne** *przekazywanie nam zarówno zaległości jak i prenumeraty: opóźnianie bowiem przekazów powoduje wielkie trudności wydawnicze.*

Czytelnikom, zalegającym zbyt dawno z opłatą, będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Kto z abonentów pragnąłby swą zaległość w prenumeracie rozłożyć na spłaty, winien porozumieć się z administracją pisma.

Redakcja WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO

WOLNOŚĆ, sp. z ogr. odpow.

Spis rzeczy

Artykuły

Gorzkie pigułki

W każdym pierwszym i trzecim numerze miesiąca.

Redakcja

Kronika

Z prasy

W każdym numerze

Kronika pacyfistyczna

Z książek (recenzje)

We wszystkich numerach, prócz nrów z dn. 1 i 20 kwietnia, 10 czerwca, 1, 10, 20 lipca 1 sierpnia, 20 paźdz. i 20 grudnia.

Odpowiedzi redakcji

Z listów do redakcji